

DZIENNIK ŁÓDZKI

Cena 15 gr

A Łódź

środa

22 listopada

1950 r.

Rok VI

Nr 322

(1944)



Jedność daje siłę Współpraca narodów zapewni Pokój Nocne posiedzenie Kongresu

Dnia 20 listopada o godzinie 23.30 rozpoczęła się sesja nocna Kongresu. Przewodnictwo obrad objął Leonido REPACI, po czym ogłoszony został komunikat podający, że do Kongresu nadeszły tysiące telegramów z Niemiec, Węgier, Czechosłowacji i innych krajów.

Następnie zabrał głos delegat brazylijski — znakomity pisarz Jorge AMADO, który oświadczył iż delegacja brazylijska popiera wnioski zgłoszone w celu umocnienia pokoju.

Następny mówca, adwokat angielski — Harvey MOOR, potępiając wszelką propagandę wojenną, oświadczył, że zmiany ustrojowe mogą dokonywać się drogą reform i zaproponował następnie utworzenie Senatu Zjednoczonych Narodów.

Następnie przemawiała Edith Garsoni BUCCACA — w imieniu kobiet kubańskich, a po niej przedstawicielka delegacji austriackiej, BRANDTWELER. Wykazał on w dłuższym wywodzie prawniczym, że nawet istniejące dotychczas przepisy prawa międzynarodowego zabraniają użycia broni atomowej i bombardowania miast i osiedli.

Metropolita Rumunii, SEBASTIAN, oświadczył, że zarówno kościół prawosławny jak i duchowieństwo wszystkich wyznań popiera w Rumunii całym sercem ruch obrońców pokoju. Mówca odczytał deklarację, podpisaną przez władze zwierzchnie wszystkich kościołów istniejących w Rumunii, która wyraża wolę obrony pokoju łącznie z całym narodem rumuńskim oraz piętnuje czynniki rządzące w Anglii za uniemożliwienie zorganizowania Kongresu w Sheffield.

Delegatka Węgier, Erzsébet ANDICS opowiedziała o tworzeniu pokojowej pracy narodu węgierskiego, który uważa, że w ten sposób przyczynia się najlepiej do umocnienia pokoju światowego.

Wielki poeta chilijski, Pablo NERUDA, poświęcił swe krótkie przemówienie obrazowaniu przesładowań, jakie spotykają obrońców pokoju w wielu krajach. Mówca domagał się, aby Kongres przyjął uchwałę, protestującą przeciwko tym przesładowaniom.

Tin HEALY, delegat Australii stwierdza, że rząd australijski prowadzi politykę sprzeczną z interesami ludu. Prowadzi to do stworzenia z Australii bazy wojennej imperializmu. Tin Healy informuje Kongres, że rząd australijski poczynił już kroki celem utrudnienia delegatom na Kongres Pokoju rozpowszechniania po powrocie do kraju wiadomości o obradach i uchwałach powziętych w Warszawie.

Następnie przemawiała delegatka australijska, Jessie STREET oraz literat szwedzki LUNDQUIST. Serdeczna owacja towarzyszy ukazaniu się na trybunie znakomitego kompozytora radzieckiego, Dymitra SZOSTAKOWICZA.

Owacyjnie witany zabiera następnie głos przedstawiciel Vietnamu, TRAN-THANH. Maluje on wstrząsający obraz zbrodni dokonywanych przez francuskie kolonizatorów.

Przedstawiciel Egiptu, AHMED SADE-Bej oświadczył, iż sztywne stosowanie przez reakcyjne władze Egiptu uniemożliwiły przybycie na Kongres większej delegacji z tego kraju. Nie odzwierciedla to jednak postawy narodu egipskiego, który łączy się z potężnym ruchem walki o pokój.

Nowy poseł belgijski

WARSZAWA, PAP. 21 bm. Nowo-mianowany poseł Belgii w Warszawie p. Fernand Justice złożył wstępna wizytę kierownikowi Ministerstwa Spraw Zagranicznych dr Stanisławowi Skrzyszewskiemu.

Burzliwe oklaski witają delegatkę Chin, LIN TIEN-TUAN, przemawiającą w imieniu Chińskiej Federacji Kobiet Demokratycznych. Wyrażając bratnie uczucia dla narodu koreańskiego, mówczyni oświadczyła, że Chińczycy gotowi są do obrony niepodległości ludu Korei oraz do obrony swych własnych granic.

Przemówienie delegatki chińskiej przerywane było wielokrotnie serdecznymi oklaskami.

Garcia ITURASPE, delegat Argentyny przedstawia niezwykle ciężkie warunki działalności Obrońców Pokoju w tym kraju. Mimo przesładowań, ruch pokoju potężnieje i znajduje zwolenników nawet w partii Perona. Po przemówieniu tym delegacja Argentyny wręczyła prezydium Kongresu księgę zawierającą 1,5 miliona podpisów, złożonych w ich kraju pod Apellem Sztokholmskim.

Przewodniczący ogłasza, iż delegacja usłysza teraz głos tego, któremu rząd Stanów Zjednoczonych uniemożliwił przybycie na Kongres. Z głosników rozlegają się słowa Paula ROBESONA, czolowego bojownika o pokój i zwolnienie społeczne ludu murzyńskiego (przemówienie jego zostało nagrane na płycie i przysłane na Kongres).

W głębokim skupieniu słuchają zebrani wielkiego śpiewaka, który w gorących słowach pozdrawia Kongres. Robeson obrazuje cierpienia i ucisk, jakiego doznaje lud murzyński z ręki imperialistów USA, zarówno w Stanach Zjednoczonych jak i w Afryce. Mówi o coraz liczniejszym włączaniu się Murzynów do obozu, który broni pokoju, o ich walce o wolność i równouprawnienie. Kończy mocnym stwierdzeniem, że pochód wojny zostanie zatrzymany.

Z głosników rozlegają się słowa pieśni pokoju i pieśni murzyńskich, mówiących o cierpieniach tego ludu — śpiewane głębokim, przepięknym głosem Paula Robesona.

Końcowe słowa ostatnich pieśni giną wśród huraganu oklasków i owacji na cześć wielkiego artysty i obrońcy Pokoju. Gdy owacje ustają, przewodniczący zawiadamia o przesłaniu przez

Kongres najserdeczniejszych pozdrowień pod adresem Paula Robesona.

Następnie przemawiali członkowie delegacji duńskiej, Ellen APPEL oraz prof. Megens FOG. W imieniu kobiet włoskich głos zabiera Helena CAPORESO. Mówi ona o przekazaniu sekretarzowi ONZ pisma, w którym kobiety włoskie domagają się powzięcia właściwych kroków dla zabezpieczenia pokoju. Dokument ten podpisało 3 miliony kobiet. Naród włoski złożył 17 mil. podpisów pod Apellem Sztokholmskim. Na sali obrad Kongresu znajduje się Firmina MARZI, która pomimo ostrych represji, zebrała sama 17 tys. podpisów. Stwierdzenie to wywołuje gorącą owację. Mówczyni wyraża przekonanie, że przedstawienie postulatów Kongresu Pokoju Organizacji Narodów Zjednoczonych mogłoby pchnąć nowe życie w działalność tej instytucji.

P. BLACKMAN (Anglia) stwierdza iż ci, którzy przygotowują wojnę, starają się przede wszystkim wszczepić szarym ludziom brak szacunku dla cudzego życia. Na tym tle rodzi się rasizm, który w szczególnie ostrej formie wystąpił właśnie w Warszawie w czasie hitlerowskiej okupacji, a obecnie szerzy się przede wszystkim w USA, gdzie wznieca się nienawiść do Murzynów. Mówca wyraża wiarę, że dzięki udziałowi w walce o pokój jak największych rzesz szarych ludzi, rasizm zostanie zniszczony.

Dziekan Nikolaus BERESZTOCZY, ksiądz katolicki, członek delegacji węgierskiej — mówi o wkładzie duchowieństwa Węgier w dzieło obrony pokoju. Przed kilku tygodniami Episkopat węgierski zwrócił się do wszystkich wiernych, aby modlitwami i pracą bronili sprawy pokoju.

Poeta hinduski, Otarindrant CHATOPADBYAY, zapewnił zebranych o pełnym poparciu ludu indyjskiego dla uchwał Kongresu.

Przedstawicielka Chile, Olga PABLET, pozdrawia Kongres w imieniu kobiet swego kraju, stwierdzając, że mieszkańcy Chile przyjęli Apel Sztok

(Dalszy ciąg na stronie drugiej)

Głos Robesona na sali obrad

Zebrani delegacji przeżyli w czasie obrad szczególnie wzruszającą chwilę. W pewnym momencie przewodniczący ogłasza, iż delegacja usłysza teraz głos tego, któremu rząd USA uniemożliwił przybycie na Kongres.

Z głosników rozlegają się słowa Paula ROBESONA, czolowego bojownika o pokój i zwolnienie społeczne ludu murzyńskiego (przemówienie jego zostało nagrane na płycie i przysłane na Kongres).

W głębokim skupieniu słuchają zebrani wielkiego śpiewaka, który w gorących słowach pozdrawia Kongres. Robeson obrazuje cierpienia i ucisk, jakiego doznaje lud murzyński z ręki imperialistów USA, zarówno w Stanach Zjednoczonych jak i w Afryce. Mówi o coraz liczniejszym włączaniu się Murzynów do obozu, który broni pokoju, o ich walce o wolność i równouprawnienie. Kończy mocnym stwierdzeniem, że pochód wojny zostanie zatrzymany.

Z głosników rozlegają się słowa pieśni pokoju i pieśni murzyńskich, mówiących o cierpieniach tego ludu — śpiewane głębokim, przepięknym głosem Paula Robesona.

Końcowe słowa ostatnich pieśni giną wśród huraganu oklasków i owacji na cześć wielkiego artysty i obrońcy pokoju. Gdy owacje ustają, przewodniczący zawiadamia o przesłaniu przez Kongres najserdeczniejszych pozdrowień pod adresem Paula Robesona.

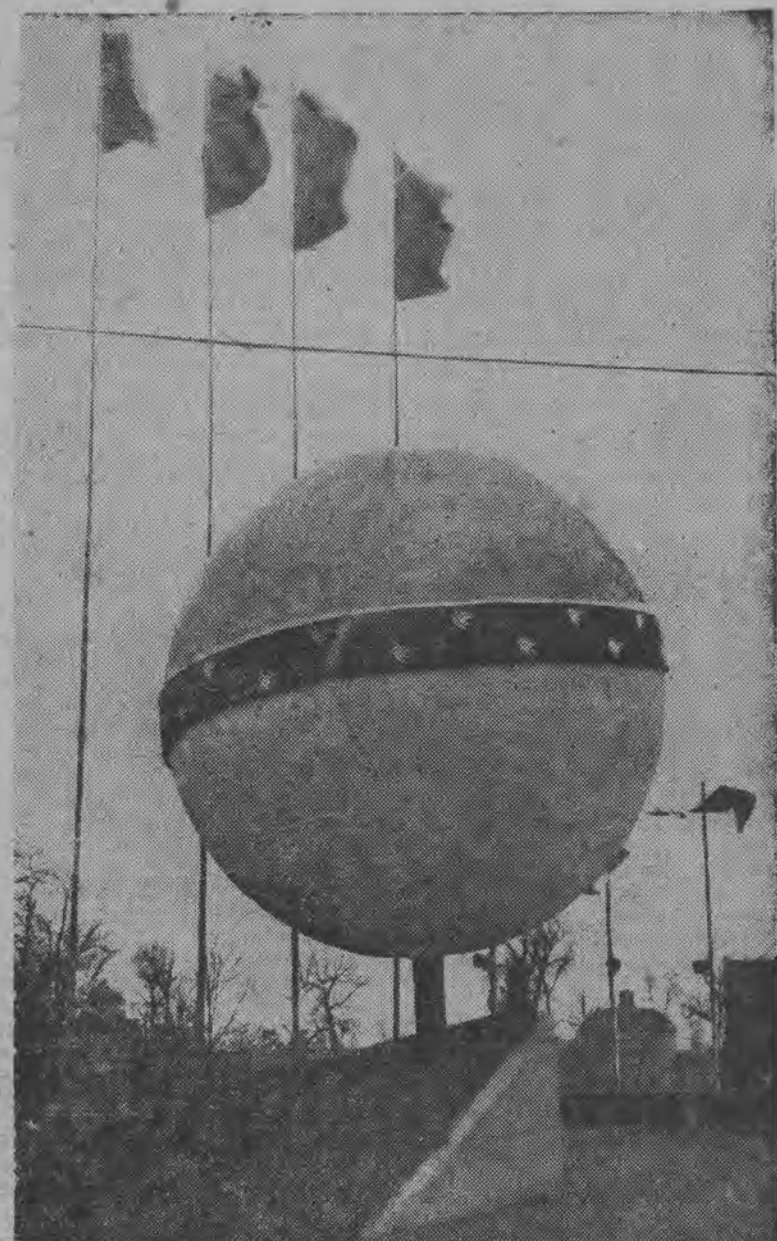


Foto API

Z okazji Kongresu Pokoju, place i ulice w Warszawie są bogato dekorowane. — Na zdjęciu — olbrzymi globus na Placu Zwycięstwa obrazujący rozmieszczenie sił pokoju na kulę ziemską.

A amerykańska broń — w francuskich rękach

Przemówienie delegata Vietnamu Tran-Thanh

Mówca omawia na wstępie zadania narodu wietnamskiego w walce o pokój na świecie.

Pierwsze zadanie — to walka o niepodległość Vietnamu, która jest nieodzownym warunkiem zapewnienia pokoju w tym kraju. Wojska francuskie i angielskie od września 1945 r. do dzisiaj prowadzą agresywną walkę z ludem wietnamskim. Dopuszczają się one przy tym najstraszliwszych okrucieństw. Wzięci do niewoli żołnierze wietnamscy męczeni są i torturowani w ohydny sposób. Mordowane są niemowlęta i matki, palone domy i miasta, ludzie żywcem zakopywani w ziemi, kobiety gwałcone.

Francuskie władze kolonialne systematycznie niszczą zbiory lub nie pozwalają uprawiać pól. Utworzyły one marionetkowy rząd Bao-Dai oraz organizują armie zdrajców, usiłując w ten sposób przekształcić wojnę zaborczą w wewnętrzną walkę między Wietnamczykami.

Broń używana przez francuskie wojska kolonialne w Vietnamie dostarczali Amerykanie. Amerykanie pomagali przy formowaniu marionetkowego rządu Bao-Dai. Amerykanie dostarczają do niewyzwolonych jeszcze spod ucisku stref Vietnamu niemoralne filmy.

Od początku br. przybyszą do Vietnamu liczne misje amerykańskie, coraz częściej zawijają do Saigona okręty wojenne Ameryki, przy

bywają samoloty amerykańskie, amerykańscy lotnicy i sprzęt wojenny. W praktyce Amerykanie kierują wojną w Vietnamie, który chcą przekształcić w bazę wojenną.

Armia Vietnamu odnosi się jak najbardziej humanitarnie w stosunku do wojsk francuskich. Wielka liczba rannych Francuzów, którzy byli pielęgnowani i traktowani tak samo, jak chorzy wietnamscy, odeślana została do swych komend, liczni więźniowie zostali uwolnieni na prośbę francuskich organizacji demokratycznych. Armia i naród wietnamski żywią nadzieję, że ci zwolnieni jeńcy po powrocie do ojczyzny wezwą swych rodaków, aby nie zechcieli dłużej służyć jako mięso armatnie, aby nie brali udziału w tym nieludzkim przedsięwzięciu, jakim jest wojna w Vietnamie. Lud Vietnamu rozumie, że takie postępowanie wzmocni ruch pokoju na świecie.

Apel Sztokholmski aprobowało dotychczas blisko 3 i pół miliona obywateli Vietnamu. W ruchu Obrońców Pokoju biorą udział wszystkie masowe organizacje wietnamskie, reprezentujące szeroki wachlarz poglądów politycznych.

Kończąc swe przemówienie Tran-Thanh oświadcza, iż naród wietnamski wierzy nieugięty w zwycięstwo obozu pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki.

Wybory bez wyborców

Ponad 2 miliony osób nie głosowało w Niemczech zachodnich

BERLIN, 21. 11. — 19 listopada br. w dwu prowincjach Niemiec zachodnich — Hesja i Wirtembergia-Badenia (amerykańska strefa okupacyjna) odbyły się „wybory” do Landtagów.

Wybory przebiegały w warunkach potwornego terroru, a system wyborczy uniemożliwiał wyrażenie prawdziwej woli wyborców. Niemniej jednak wyniki „wyborów” są dość znamienne.

Jak donosi agencja ADN, olbrzymia liczba wyborców zbojkotowała „wybory”. Ponad 2 miliony wyborców nie wzięło udziału w głosowaniu; ponadto przeszło 126 tys. wyborców świadomie oddało nieważne kartki. Nie wielu kartkach wyborcy wypisywali hasła: „Nie chcemy wojny!” „Chleba zamiast dywizji!” itp.

We Frankfurcie nad Menem i w

Mannheim w głosowaniu wzięło udział zaledwie 44 proc. wyborców, w Karlsruhe — 42,6 proc., w Meinfels — 15,5 proc., w Neunhuetten — 20,4 proc. Jest rzeczą znaną, że w Wiesbaden spośród osób urodzonych w latach 1915—1928 w wyborach wzięło udział tylko 10 proc. wyborców.

Większość osób, które wzięły udział w wyborach, wypowiedziało się pośrednio przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich: — Schumacherska partia „socjalistyczna”, która w przededniu „wyborów” ze względów demagogicznych wystąpiła przeciwko remilitaryzacji, otrzymała w obu prowincjach znacznie więcej głosów, aniżeli CDU — „rządowa” partia Adenauera, która wypowiadała się jawnie za remilitaryzacją Niemiec zachodnich.

Faszystowska klika Tito - Rankovicza to nie Jugosławia

Noc i dzień Kongresu

Przemówienie generała Popivody

Delegacja nasza — oświadczył gen. Popivoda — korzysta z okazji, by przedstawić Kongresowi prawdziwą sytuację, panującą w Jugosławii. Jest tam obecnie u władzy rząd, który pozostawia naród wszelkich praw. Rząd ten uprawia masowy terror, powoduje zajęcia pograniczne w celu rozpętania konfliktu zbrojnego na Bałkanach, jest zaciekle wrogiem światowego ruchu Obrońców Pokoju.

Jugosławia stała się wojenną bazą wypadową. Odbudowa się budowa lotnisk wojskowych i fortyfikacji, militarzyse młodzieży i organizacje masowe, ostatnio zmobilizowano nowe roczniki oficerów i żołnierzy rezerwy. Armia titowska łącznie z policją liczy ponad milion ludzi. Wydatki wojenne wyniosły w 1950 r. przeszło 1/3 części całego budżetu państwowego. Na cele szpiegostwa i propagandy wojennej klika Tito przeznaczyła 16 miliardów dinarów, co stanowi ponad 9 proc. budżetu państwowego i dwa razy tyle co sumy przeznaczone w roku 1949 na oświatę.

Prezydent Truman domaga się dla rządu Tito „pomocy”. W swym orę-

dziu do Kongresu nie ukrywa on, że poparcie tego rządu konieczne jest dla „obrony amerykańskich interesów strategicznych w Jugosławii”.

W interesie imperialistycznych podżegaczy wojennych i na ich rozkaz, titowcy — mówi gen. Popivoda — spowodowali w ciągu ośmiu miesięcy bieżącego roku na granicach sąsiednich państw przeszło 200 in-cydyntów, co spowodowało liczne ofiary w ludziach. Mówca podkreśla dalej, że propaganda titowska w prasie, audycjach radiowych i „literaturze” obfituje w napaści na międzynarodowy ruch Obrońców Pokoju. Szerzony jest jednocześnie kult przemocy, rozpowszechniana jest ideologia faszystwu, szowinizmu i ciemnoty.

Gen. Popivoda podaje dalsze szczegóły, ilustrujące obecne stosunki w jego ojczyźnie:

Zlikwidowano najbardziej elementarne prawa ludu. W kraju panuje głód i nędza, korupcja i bezprawie. W obozach koncentracyjnych, przypominających Oświęcim, przebywa przeszło 150 tys. patriotów jugosłowiańskich, szczyrnych bojowników o pokój światowy.

Więźniowie są okrutnie torturowani, zadreżani na śmierć, umierają z głodu i pragnienia. Naród jugosłowiański słusznie nazwał „gestapowcami amerykańskimi” krwawego ministra spraw wewnętrznych Rankovicza i jego kato-w.

W obozach koncentracyjnych i więzieniach znajduje się ponad 20 b. ministrów rządu centralnego i rządów republik związkowych, jeden premier i 2 wicepremierów, przeszło 100 posłów, 5 generałów, 30 pułkowników, tysiące innych oficerów, wielu najlepszych pisarzy i poetów jugosłowiańskich. Wiele więźniów bestialsko zamordowano.

Szczególnie okrutnie prześladowani są przez titowców obrońcy pokoju. Zakazano rozpowszechniania Apelu Sztokholmskiego. Za złożenie podpisu pod tym apelem grozi straszliwe represje.

Mimo wszystko masy narodu jugosłowiańskiego chcą pokoju i walczą o pokój i klika titowska nigdy nie zdoła wciągnąć ludu Jugosławii do wojny napastniczej po stronie imperialistów amerykańsko-angielskich.

Walka przeciwko klice Tito-Ranko-

vicza jest jednocześnie walką o pokój świata. Ruch w obronie pokoju szerzy się więc w Jugosławii i wciąż przybiera na sile. Titowcy nie są w stanie złamać go.

Emigracja jugosłowiańska jak jeden mąż podpisała apel w sprawie zakazu broni atomowej i gotowa jest walczyć o pokój, gdziekolwiek, jakkolwiek i kiedykolwiek okaże się to potrzebne.

Klika Tito-Rankovicza nie ma nic wspólnego z dążeniami narodu jugosłowiańskiego. Jest ona narzędziem agresji imperialistycznej. Naród zrozumiął to i robi wszystko co leży w jego mocy, by klika ta nie mogła naruszyć pokoju.

A jednak — mówi przedstawiciel antyfaszystów jugosłowiańskich — znalazł się adwokat, który usiłuje wziąć w obronę klikę titowską. Co więcej, pan ten ma czelność utożsamiać klikę Tito z narodem jugosłowiańskim i sta-wiać ją jako przykład godny naśladowania. Niestety, ten adwokat titowski znajduje się wśród uczestników naszego historycznego Kongresu.

Wszyscy tu obecni słyszeli jego przemówienie i zrozumieli sens jego słów. W czasie swej wizyty w Jugosławii, latem br. p. Rogge został mianowany przez klikę titowską „doktorem honorowym” uniwersytetu belgradzkiego. Nie będziemy się zastanawiali tutaj nad kwestią, jak dalece „honorowym” jest tytuł nadany przez takiego zdracę-cę i kata ludu, jakim jest Tito. Pan Rogge trzymał się dawniej z dala od spraw jugosłowiańskich i zachowywał się na ogół przyzwroicie w stosunku do Jugosławii. Potem jednak począł rozpowszechniać kłamstwa o naszym kraju, wprowadzając w błąd opinię pu-bliczną, wynosząc pod niebiosa Tito i jego — delikatnie mówiąc — reżim antyludowy.

W marcu rb. gen. Popivoda spotkał się z p. Rogge na prośbę tego ostatniego. Rogge powiedział wówczas, że interesuje go prawda o Jugosławii.

Zrobiłem — ciągnie gen. Popivoda — wszystko co było możliwe, ażeby p. Rogge dowiedział się o rzeczywistej sytuacji w naszym kraju. Wymieniłem mu fakty, które mógłby sam na miejscu sprawdzić. Nie zrobił tego jednak i jak widać nie miał wcale zamiaru tego zrobić. Zajął otwarcie wro-gie stanowisko wobec prawdy i dlatego nie próbował jej znaleźć. Zdolności adwokackie p. Rogge okazały się zbyt słabe. Nie był on w stanie obronić Tito. Wiadomo, że Tito prowadzi wojnę przeciw własnemu narodowi, ale takie wojny kończą się niewątpliwą klęską. P. Rogge usiłuje występować w roli przyjaciela narodu jugosłowiańskiego. Ale naród jugosłowiański uważa tego pana za wszystko inne, ale nie za swego przyjaciela i z takiej przyjaźni rezygnuje. P. Rogge nie broni interesów narodu jugosłowiańskiego, ale interesów kliki Tito. Podobnie, jak klika Tito, nie kroczy on wspólną drogą z narodem jugosłowiańskim i obrońcami pokoju.

Późna noc — godzina 0,40. Delegaci, ażeby przemóc senną wychodzą na kilka minut na kawę i po pokrzepieniu się nią zaraz zajmują z powrotem miejsca. Obrady toczą się z niestającym ożywieniem.

Po krótkiej zapowiedzi przewodniczącego, pokwitowanej gromotem oklasków — rozlega się głos nieobecnego na tej sali przedstawiciela USA. Paul Robeson, wielki artysta i wielki obywatel, któremu rząd trumanowski odmówił wizej wjazdowej, chociaż oddzielony od Warszawy niezmiernymi lądami i oceanem — bierze udział w obradach, wzywając Kongres do walki o pokój aż do ostatecznego zwycięstwa.

Trybuna jest pusta, ale odtworzone z płyt i pomnożone przez dziesiątki gigantofonów płomienne werwanie Robesona stwarza złudzenie, jak gdyby był on obecny tutaj, blisko, między nami...

A potem Robeson wykonuje piosenki ludowe rosyjskie, murzyńskie, angielskie, wspaniałe barytony jednoczy w pieśni różne narody, różnojęzyczne teksty mówią o życzliwości i spokoju, o tym, czego pragnie prosty człowiek niezależnie czy to z północy czy południa, wschodu lub zachodu.

„Robeson s nami — lubimy Robesona!” — krzyczy wyraźnie wzruszona, nauczycielka rosyjska, jedna z delegatek ZSRR.

Słowa jej podchwytują żywiołowa wszyscy obecni. Daleko po północy, w rześcicie oświetlonej sali warszawskiego Kongresu tysiące ludzi składają hołd wybitnemu bojownikowi o pokój, którego wołanie walki na próżno stara się złamać trumanowski aparat policyjny.

W szóstym dniu Kongresu przez trybunę przewinął się długi korowód mówców z krajów wielkich i małych, kolonii i metropolii, państw, które budują ustrój sprawiedliwości społecznej i tych, które już go zrealizowały.

Dramatyczną nutą zabrzmiało przemówienie przedstawiciela Iranu, który rozłożył przed obecnymi szeroką a smutną panoramę życia w swej ojczyźnie, gdzie katuje się dzieci, pi-szące na ścianach domów hasła pokojowe, gdzie nędza przybiera straszliwe rozmiary, a jednocześnie imperializm coraz intensywniej eksploatuje zasoby tego kraju. Przedstawiciel Iranu udzielił dobitnej odpowiedzi mówcy angielskiemu, adwokatowi Herbertowi Moore, który wcześniej na nocnym posiedzeniu, zauważył m. in. że w wypowiedziach niektórych delegatów wyczuwa się „uczucia nienawiści (do imperializmu — przyp. nasz), do czego pan Moore ustosunkowuje się negatywnie.

Dementując tę niezgodną z faktami uwagę, delegat Iranu oświadczył przy aplauzie zgromadzonych, że „do ludzi nienawidzących rodzaju ludzkiego nie trzeba jeszcze wzbudzać nienawiści...”

Prawie wszyscy zabierający głos podkreślali z ogromnym uznaniem atmosferę swobody i życzliwości, jaka panuje nie tylko w obrębie sali Kongresowej, lecz w całej Warszawie — o czym mieli możność przekonać się podczas spotkań z ludnością pracującą stolicy.

St. R.

Zwracam się do wszystkich kapłanów by pomnażali wysiłki dla utrzymania pokoju

Przemówienie ks. Pasternaka na Kongresie

Do licznych głosów ludu dobrej woli, którzy zebrał się tutaj, by naradzić się jak uratować zagrożony pokój świata, niechaj dołączy się głos mój, polskiego kapłana katolickiego, który nie może znieść spokoju w swoim sumieniu tak długo, póki niebezpieczeństwo nowej rzezi wojennej grozi spokojnym miastom, twórczej pracy naszego ludu i milio-nowym rzeszom na całej kuli ziemskiej.

Pokój czynić nakazał ludzkom Chrystus Pan Nasz. Kazał zaprzestać waśni, sporów i krwawych wojen między ludami, potępił przemoc i pychę możnych, głosił Pokój Boży na ziemi. Cała nauka Chrystusa Pana, którą my kapłani głosimy, to nauka pokoju, wolności i braterstwa.

My, kapłani, powołani jesteśmy do tego, by stać na straży pokoju. W ciągu wieków nieraz tak bywało, iż spośród kapłanów wyrastali najwięksi obrońcy pokoju. Kościół występował niejednokrotnie przeciw możnym, którzy szkodliwie zgnęli na rodem i zmuszał ich do zaniechania krwawych zamiarów. Tym bardziej dziś, gdy szatańska myśl opanowała władców z Oceanu, należy wszystkie siły świata, wyteżyć w czynnej obronie pokoju.

My, polscy duchowni katolicy z racji najwyższego nakazu Bożego, z racji nakazu sumienia i z racji troski o dobro narodu polskiego i Państwa Ludowego stanęliśmy po stronie sił pokoju.

Dlatego też tysiące księży katolickich, zakonników, sióstr zakonnych bierze aktywny udział w akcji obrony pokoju, w Komitetach Obrońców Pokoju. Setki nas brało udział w trójkach zbierających podpisy pod Apelem Sztokholmskim, apel ten podpi-

sały tysiące księży świeckich, zakonników i zakonnic.

Podpisał również cały polski Do-stojny Episkopat.

W duchowieństwie polskim, jak w całym naszym narodzie, który nie zapomniał tragicznych przeżyć ostatniej wojny, jest najwyższa wrażliwość na krzywdy jakie niesie ze sobą nowa rzeź wojenna.

Dlatego też z wielkim oburzeniem naród polski odnosi się do barbarzyńskich agresorów na Korei, a dla narodu koreańskiego ma słowa głębokiego współczucia. Zaniepokojony wydarzeniem w Korei naród polski wzmógł akcję na rzecz pokoju. Wzmogło także tę akcję i duchowieństwo katolickie.

Odezwia 73 księży-delegatów na I Kongres Pokoju w Polsce do kapłanów całego świata jest głosem sumienia wszystkich księży. Akcja w obronie pokoju zatacza wśród duchowieństwa coraz szersze kręgi, czego dowodem jest apel najwybitniejszych księży i intelektualistów Francji w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Tak, oto po krótko da się ująć wysiłek duchowieństwa katolickiego w Polsce i wkład księży polskich w ogólny wysiłek ludu polskiego dla utrzymania i utrwalenia pokoju. Zapewniam bojowników o pokój całego świata, że naród polski łącznie ze

swym duchowieństwem będzie jeszcze więcej pracował dla dobra pokoju.

Zwracam się z tej mównicy do wszystkich braci kapłanów, by łącznie ze swymi wiernymi pomnażali wysiłki dla utrzymania pokoju. Nasz głos musi iść do góry. Winien być wysłuchany u najwyższych naszych przewodników przywódców narodów i państw.

A jeśli głos nasz był za słaby, mu-simy go natężyć, aż potężnie zabrzmi Słowo Boże, Słowo Pokoju we wszystkich zakątkach świata, aż ru-na szatańskie moce ciemności i wojny.

Głos naszej prawdy i miłości niech natchnie narody do walki przeciw sprawcom nieszczesnych zbrodni i szyskujących nową poźogę. Niechaj wszyscy katolicy świata domagają się razem z nami zakazu broni atomowej, zakazu wyścigu zbrojeń, zakazu agresji i brutalnej przemocy przeciw wolnym narodom.

Módlmy się, aby Bóg oświecił błędzących i odwrócił groźbę, która zawisła nad głowami narodów.

Jednoczmy się z tym większą wiarą i pewnością z ludźmi dobrej woli, którzy swe wysiłki, swą pracę i myśl kierują ku ratowaniu pokoju, albowiem czynią oni sprawę Bożą.

Nieśmy w dusze ludzkie słowa prawdy i pokoju.

PROCES IMPERIALIZMU W WARSZAWIE

GŁOS ŚWIATA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

pętałi w Korei, a w która pragnęliby i usiłują pogrążyć cały świat.

Plastycznym obrazem drogi, która wiodzie imperializm do agresji wojennej, drogi ucisku kolonialnego i dyskryminacji rasowej, były przemówienia: delegata Czarnej Afryki, Toure Sekon, delegatki Brazylii — Branca Filho oraz późną nocą — delegata Vietnamu. Przedstawiciele ludów uciskanych, z trzech konty-nentów — Afryki, Azji i Ameryki — właściwie mówili to samo. Ich opowieści o cierpieniach ich narodów stanowią różne paragrafy tego samego aktu oskarżenia pod adresem imperializmu, choć sytuacja prawna każdego z tych krajów jest inna: Brazylia jest krajem pozornie niepodległym, którego rząd został podporządkowany władzy kapitalistów amerykańskich. Vietnam jest krajem walczącym o wolność przeciwko najeźdźcom francuskim, nadzorowanym i kierowanym przez imperializm amerykański, a ludy Czarnej Afryki, utrzymywane przez kolonistów na najniższym szczeblu egzystencji, traktowane są jako rezerwuwar „mięsa armatniego” dla awantur wojennych imperializmu.

Te trzy wystąpienia były dla wielu delegatów Kongresu wstrząsającą (dla niektórych — pierwszą) lekcją prawdy o kolonializmie i jego skutkach.

Po tych wystąpieniach wielu delegatów z krajów kapitalistycznego zachodu po raz pierwszy zrozumiało głęboką prawdę, zawartą w tezie, że „żaden naród, który uciska inny naród, nie może być wolny.”

Maskę obłudy i faryzeuszowskie-go zakłamania zdarli z imperialistów anglosaskich duchowni, którzy wystąpili w piątym dniu obrad Kongresu. Były to wystąpienia biskupa prawosławnego, Mikołajaja, dziekana canterburyjskiego, Johnsona, oraz polskiego księdza Pasternaka. Wystąpienia tych wybitnych przedstawicieli świata chrześcijańskiego, poparte aplauzem licznych duchownych chrześcijańskich z ks. Boullier na czele, zasiadających na sali Kongresu, oraz żywo i jawnie okazywana aproba duchownych innych wyznań — stanowiły przede wszystkim całkowite zaprzeczenie — jeśli takie zaprzeczenie jest w ogóle jeszcze potrzebne — kłamliwym twierdzeniem propagandy imperialistycznej, jakoby ruch pokoju był „akcją komunistyczną”.

Duchowni ci w sposób niezwykle stanowczy potępił ze stanowiska wierzących wszelkie próby agresji i narzucania światu dyktatu przy pomocy bomby atomowej. Duchowni ci wezwali wierzących chrześcijan na całym świecie, aby nie dali się zwodzić faryzeuszowskiej propagandzie podżegaczy wojennych, wyzyskujących uczucia religijne dla nie-cnych celów agresji i aby przyłą-czali się do akcji, która uchroni świat przed okropnościami nowej wojny, tj. do walki o zakaz bomby atomowej i o redukcję zbrojeń.

Zdemaskowaniem dywersji b. amerykańskiego prokuratora, a o-

becnie płatnego funkcjonariusza rządu Tito, zajął się wybitny patriota i partyzant jugosłowiański, gen. Popivoda. Wystąpienie gen. Popivody zdemaskowało oszukańczy trick titowców i ich adwokatów, którzy przejście kliki Tito do obozu imperialistycznego usiłują przedstawić jako rzekomą „neutralność”.

Gen. Popivoda stwierdził, że lud Jugosławii nigdy nie weźmie udziału w wojnie po stronie imperialistów i że naród Jugosławii po dwóch minionych wojnach dobrze rozumie wartość pokoju i nie pozwoli Tito i jego klice wciągnąć się na drogę nowej wojny.

Imperialistyczna polityka rządu USA i kół Wall Street, które za nim stoją, budzi powszechną nienawiść narodów całego świata. Ale gorące przyjęcie, z jakim spotkały się wystąpienia Murzynów amerykańskich: Mac Cainsa oraz Charlesa Howarda, wskazuje, że narody świata umieją rozróżnić między imperialistami amerykańskimi a narodem amerykańskim. Przemówienie Howarda, nacechowane głębokim poczuciem międzynarodowej więzi kulturalnej, tryskające niefałszowanym humorem i zjadliwą ironią wobec obrońców imperializmu, tak się miało do przemówienia titowskiego adwokata, p. Rogge. Jak wiersze Heinego do „Mein Kampf” Hitlera.

Można śmiało powiedzieć, że „zeznania świadków” w historycznym procesie przeciwko podżegaczom wojennym, jaki toczy się przed trybunałem narodów w Warszawie — w piątym dniu „rozprawy”, wypadły dla imperialistów druzgocząco.



J. Rogge, którego wystąpienie w obronie imperialistycznej polityki Departamentu Stanu, spotkało się na Kongresie ze zrozumiałym oburzeniem zebranych delegatów.

Podkopywanie handlu światowego „BIERIOZKA”

szkodzi interesom prostych ludzi

Przemówienie wiceprez. Akademii Nauk ZSRR Wołgina

Pragnę zwrócić uwagę na świadome zrywanie międzynarodowych stosunków ekonomicznych.

W USA, Anglii i krajach zachodnio-europejskich prowadzi się wścieklą kampanię przeciwko stosunkom handlowym ze Związkiem Radzieckim, krajami demokracji ludowej i no wymi Chinami. Doszło już do tego, że w USA wydano zakaz eksportu części zamiennych do fabryk penicyliny w Czechosłowacji, a w Anglii wprowadzono zakaz wywozu obrabiarek do Wschodniej Europy. Stany Zjednoczone wywierają nacisk na inne kraje, by — z uszczerbkiem dla swoich interesów — ograniczyły handel z tymi państwami, które nie podporządkowują się rozkazom monopolu amerykańskiego.

Wszystko to zmierzają do faktycznej blokady gospodarczej ZSRR, krajów demokracji ludowej i Chin. A przecież jest rzeczą śmieszną — marzyć o blokadzie olbrzymiego terytorium tych krajów z ich pracownictwem ludności.

W 1949 r. eksport USA do ZSRR i krajów demokracji ludowej zmniejszył się w stosunku do poprzedniego roku prawie dwukrotnie, a w stosunku do 1947 r. z górą 5-krotnie. Stale rozszerza się „czarna lista” towarów, których wywóz z USA, Anglii i Francji jest zabroniony.

Ta polityka podważania handlu międzynarodowego szkodzi przede wszystkim interesom prostych ludzi. Nawet brytyjski minister handlu, Wilson przyznał, że realizacja programu budownictwa mieszkaniowego w Anglii byłaby niemożliwa bez importu z Europy Wschodniej.

Polityka dyskryminacji gospodarczej prowadzi do spadku rezerw surowców i żywności, do wzrostu cen i bezrobocia.

Według danych postępowego tygodnika amerykańskiego „National Guardian” embargo na handel z ZSRR,

Europa Wschodnią i Chinami pozbawia pracy trzy miliony robotników amerykańskich, którzy zostaliby zatrudnieni, gdyby nastąpiło wznowienie handlu między Zachodem a Wschodem.

Plany podlegaczy wojennych naruszają również normalną łączność handlową między krajami zachodnimi. Stosunki gospodarcze między USA a krajami zachodnimi nabierają coraz bardziej charakteru stosunków z okresu wojny. Tegoroczny eksport amerykański do krajów Europy Zachodniej — to przede wszystkim dostawy samolotów, czołgów, dział, amunicji i innych materiałów wojennych.

Wyścig zbrojeń i podkopywanie handlu światowego pogarsza sytuację prostych ludzi. Budżet wojskowy USA pochłania co najmniej 35 proc. dochodu narodowego (wobec około 1,6 proc. przed drugą wojną światową). Francja przeznaczona na wydatki wojenne około 20 proc. swego dochodu narodowego. Wydatki W. Brytanii na przygotowania do wojny sięgają ok. 1/3 ogólnych wydatków państwowych.

Jeśli rozwój tej zbrodniczej polityki nie zostanie zahamowany, można oczekiwać coraz to nowych potwornych wydatków wojennych. Mówią już przecież, że Stany Zjednoczone mają wydać w ciągu najbliższych 5 lat 200 do 250 miliardów dolarów na zbrojenia.

Życie wykazuje dobitnie, że nie tylko wojna, ale już same przygotowania do wojny niosą cierpienia i trudności milionom prostych ludzi.

Według oficjalnych danych, wskaźnik cen towarów masowego spożycia w USA wzrósł o 30 proc. w stosunku do poziomu z czerwca 1946 r. Robotnik angielski — traci prawie połowę swego zarobku na podatki. Na każdy funt, wydawany w Anglii na

oświatę, przypada 5 funtów i 9 szylingów przeznaczonych na przygotowania wojenne.

Wskutek militarystyki cierpią wszystkie warstwy ludności. Tracą robotnicy, których płace zmniejszają się, chłopci, którzy więcej płacą za maszyny rolnicze, nawozy i towary przemysłowe.

Militaryzacja daje natomiast wzrost zysków wielkim monopolom. Zyski 486 wielkich koncernów USA w III kwartale br., tj. po rozpoczęciu wojny USA przeciwko narodowi koreańskiemu, wzrosły o 51 proc. w porównaniu z III kwartałem r. ub.

Propagandiści wojenni oświadczenia szumnie, że zamowienia wojenne wytwarzają jakoby warunki dla polepszenia położenia przemysłu. Kłamstwo to potrzeba jest dla usprawiedliwienia polityki przygotowań wojennych. Narody nie potrzebują wyścigu zbrojeń, nie potrzebują wojny. Narodom potrzebny jest pokojowy rozwój gospodarczy, potrzebna jest pokojowa produkcja.

Stosunki gospodarcze państw zachodnich ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej mają duże znaczenie dla wzmocnienia równowagi gospodarczej i podniesienia gospodarki światowej. Potężne plany budownictwa w Związku Radzieckim wywołują wielkie zapotrzebowanie na różnorodne towary. Kraje demokracji ludowej i nowe Chiny dają również wielkie możliwości rozwoju handlu światowego.

Akad. Wołgin przytacza szereg doświadczeń, z których wynika, że Związek Radziecki proponował jak najszybszy rozwój światowej wymiany gospodarczej na zasadzie równych praw, poszanowania suwerenności narodowej i wzajemnych korzyści. Wnioski, z którymi występowała niejednokrotnie w tej sprawie delegacja ZSRR na sesjach Zgromadzenia Ogólnego ONZ, były odrzucane przez większość anglo-amerykańską.

Dyskryminacja gospodarcza — stwierdza w zakończeniu akad. Wołgin — to przejaw złej woli ludzi przygotowujących wojnę. Nasza droga, droga ludzi dobrej woli — to maksymalny rozwój handlu między wszystkimi krajami na warunkach wzajemnych korzyści.

Samochody „ZIM” mają piękną linię

Zakłady samochodowe im. Molotowa przystąpiły do seryjnej produkcji samochodu typu „ZIM”.

Są to limuzyny o pięknej aerodynamicznej formie. Wszystkie wozy wyposażone są w aparaty radiowe i w specjalne grzejniki. Samochód „ZIM” osiąga na godzinę szybkość 125 km, zużywając znacznie mniej benzyny niż samochody radzieckie podobnego typu „ZIS-110”.

zawitała do Łodzi

Od wczoraj Łódź gości w swych murach znany Moskiewski Zespół Taneeczny — „Bieriozka”, odznaczony I nagrodą na Międzynarodowym Festiwalu Młodzieży Demokratycznej w Budapeszcie. Krótka rozmowa, przeprowadzona z kierowniczką tego zespołu — laureatką Premi Stalinowskiej NADIEŻDĄ NADIEŻDINĄ dała nam możliwość zorientowania się w historii zespołu i w charakterze jego twórczości.

Grupa młodych, uśmiechniętych dziewcząt otacza właśnie Nadieżdę Nadieżdinę. Wdzięk i lekkość ich ruchów, już na pierwszy rzut oka zdradzają, że są tancerkami. Kierowniczką grupy w rozmowie z nami — chętnie i z uśmiechem zaspokaja naszą ciekawość. Okazuje się, że „Bieriozka” jest bardzo młodym zespołem. Młodym — bo istnieje zaledwie dwa lata i młodym — bo w skład jego wchodzi 25 artystek-taneczek w wieku od 17 do 25 lat. O młodości mówi też i nazwa zespołu. „Bieriozka” znaczy po polsku — brzołka. Lecz skąd ta nazwa? Aby to wyjaśnić, należy pokrótce poznać genezę powstania „Bieriozki”. Pomoże to wyjaśnić także i tajemnicę samej nazwy. Założycielką tego zespołu, a dzie jego artystyczną kierowniczką — jest właśnie zasłużona artystka Wielkiego Moskiewskiego Akademickiego Teatru Opery i Baletu ZSRR — Nadieżda Nadieżdina. Z zawodu jest ona baletmistrem.

W 1948 roku, przebywając w kalinińskim obwodzie, zawiązała ona kołchozniczy, amatorski zespół taneeczny, do którego dobrała 30 najbardziej utalentowanych taneczek i tancerzy. Tańcem, który przysporzył temu zespołowi laurów i który pozwolił mu zdobyć palmę pierwszeństwa w finale Wszechrosyjskiego Festiwalu Kołchozowych Amatorskich Zespołów Taneecznych — była właśnie „Bieriozka” — kompozycja taneeczna, opracowana specjalnie dla tego zespołu przez jego założycielkę.

Wkrótce po tym Nadieżda Nadieżdina zorganizowała inny zespół — tym razem zawodowy — kobiecy zespół uczennic szkoły baletowej Wielkiego Teatru Moskiewskiego i najbardziej zdolnych członkiń zespołów amatorskich.

„Bieriozka” — pamiętna i zwycięska kompozycja taneeczna, związana z pieśnią ludową „Stala brzołka w polu” — stała się jedną z głównych pozycji repertuarowych nowego zespołu i przyniosła mu jego nazwę.

Tak więc „Bieriozka” jest jedynym w swoim rodzaju radzieckim, kobiecym zespołem taneecznym, opierającym się na twórczości na motywach ludowych. W repertuarze „Bieriozki” występują starso-rosyjskie tańce historyczne i tańce współczesne, odzwierciedlające radości życia radzieckiej wsi kołchozowej.

Trzeba jeszcze dodać, że „Bieriozka” posiada także kilku doskonałych solistów. Są nimi: laureat Wszechzwiązkowego Konkursu Instrumentalnego — PAWEŁ NIECIEPORKO, laureat na Międzynarodowym

Festiwalu Młodzieży Demokratycznej w Budapeszcie i wykonawczyni rosyjskich pieśni ludowych — WIERA SAWIELIEWA, LIDIA KOWALSKA — sopran, duet bajanistów — BORYS TICHONOW i EUGENIUSZ KUZNICOW. Akompaniatorem zespołu jest SIEMION MOSIEWICKI.

Na przestrzeni ubiegłych dwóch lat zespół „Bieriozka” występował nie tylko w wielu miastach Związku Radzieckiego, ale i zagranicą. Odwiedził on Czechosłowację, Austrię, Rumunię, Finlandię i Węgry — ciesząc się wszędzie niebywałym powodzeniem i odnosząc wielkie sukcesy artystyczne.

17 bm. zespół przybył do Polski na gościnne występy — w ramach obchodów Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Dotychczas zespół dał w Warszawie w Teatrze Polskim trzy koncerty dla delegatów II Światowego Kongresu Obojczyków Pokoju. Jeden z tych koncertów zaszczylił swą obecnością Prezydent Rzeczypospolitej — Bolesław Bierut i cały Rząd z Premierem Cyrankiewiczem na czele.

Pytamy Nadieżdę Nadieżdinę o wrażenia z pobytu w Polsce.

„Na każdym kroku — odpowiada — spotykamy się w Polsce z niezwykłym serdecznością i gorącym przyjęciem, z prawdziwie braterskim stosunkiem. Jesteśmy pełni podziwu i sympatii dla heroicznego wysiłku narodu polskiego przy odbudowie swej stolicy, której ruiny — wprowadzając w szybkie tempo likwidowane — wywarły na nas wstrząsające wrażenie. Na ich widok — ból ścisła nasze serca!

Niewątpliwie robotnicza Łódź, dla której występy „Bieriozki” staną się niecodziennym i dużej miary wydarzeniem artystycznym — przyjmie je z równym, co i w stolicy entuzjazmem.

Nowy wielki piec

Załoga oddziału remontowego hut „Florian” pracująca pod kierunkiem technika, byłego robotnika Tadeusza Szymczaka i robotnika Pawła Adamka na 10 dni przed terminem ukończyła odbudowę wielkiego pieca. Również czas suszenia pieca skrócono dwukrotnie.

Dnia 8 bm. ochotnicza brygada szturmowa przystąpiła do pracy, przygotowując wielki piec do uruchomienia. Prace przygotowawcze ukończono w ciągu dwu dni, dzięki czemu już 10 bm. dokonano pierwszego spustu.

„Grodziec” i „Silesia” wykonały plan roczny

W dniu 20 listopada br. w godzinach wieczornych górnicy kop. „Grodziec” (Dąbrowskich Zakładów Przemysłu Węglowego) wykonali jako pierwsza załoga przemysłu węgla na 41 dni przed terminem plan wydobycia węgla na rok 1950. Dzięki temu kopalnia „Grodziec” wysunęła się na przodujące miejsce spośród wszystkich kopalni polskiego przemysłu węglowego.

Sukces swój górnicy „Czerwonego Zagłębia” uzyskali przede wszystkim w wyniku wysiłków przekraczania miesięcznych planów produkcyjnych, systematycznej walki o podniesienie wydajności i wzmocnienie socjalistycznej dyscypliny pracy.

Rywalizując z górnikami kopalni „Silesia” i górnikami kopalni „Im. Thoreza” o zaszczytne miejsce przodującej kopalni w Polsce, załoga kopalni „Grodziec” uzyskała swe zwycięstwo dzięki potężnemu zrywowi w dniach „Wart Pokoju”, załączonych dla uczczenia obrad

światowego parlamentu pokoju w Warszawie: w dniach 17, 18, 19 i 20 bm. załoga kopalni „Grodziec” przekraczała dziennie zadania produkcyjne przeciętnie o 50 proc.

Po górnikach kop. „Grodziec”, którzy dnia 20 bm. wypełnili plan roczny, o świetnym sukcesie melduje załoga kop. „Silesia”, która wykonała swoje roczne zadanie produkcyjne na 1950 r. dnia 21 listopada br. na 40 dni przed terminem.

Na uroczystym zebraniu załogi z okazji przedterminowej realizacji zadań wydobywczych pierwszego roku Planu 6-letniego załoga zobowiązała się wydobyć do końca roku około 39.000 ton węgla ponad plan.

A. KOPTAJEWA

(31)

Miłość doktora Arzanowa

Tłumaczyła Zofia Łupicka



...Prowadził ją korytarzami, gdzie ogłuszająco huczały wiertarki...

funkcjonowanie świdrow i stan płynęło stężone powietrze; pytał, czy nie przedostaje się do kopalni powietrze o niskim ciśnieniu; jednemu z wrębaczy powinszował nowego mieszkania, drugiemu obiecał zapisać go na kursy.

„Na przykład ten, zwykły robotnik — pomyślała Olga śledząc wzrokiem ruchy wiertacza. — Mógłby sobie pracować spokojnie, obsługując jeden mechaniczny świder. Ale on miał większe aspiracje: dwa świdry,

trzy, cztery... Wzrósł, co prawda, również jego zarobek, ale gdyby kierowała nim tylko chęć zarobku mógłby zostać poszukiwaczem złota. Widocznie więc nie o pieniądze mu idzie! Na pewno już o nim pisano w gazecie... Cóż jeszcze mogłabym napisać o nim? — z troską się Olga przypominając sobie radę Tawrowa. — Co ja napiszę?...”

35

Namaciała w kieszeni złożony arkusz papieru i kawałek ołówka, które podała jej w ostatniej chwili Tawrow. Trzeba zapisać przynajmniej imię i nazwisko tego dzielnego chłopca, który po gospodarsku, celowo i energicznie atakuje uparcie kamienne cielsko sztolni!

Olga wstydziła się jednak zapisywać. Starczyło jej tylko na tyle odwagi, by przekrzykując ogłuszającą hałas świdrow, pytać Martiemianowa o rzeczy, których nie mogła sama zrozumieć. Podążając za nim biegła po wyboistych korytarzach sztolni, gdzie pachniało wilgocią, ziemią, drzewem roztaczającym dokoła woń zgnilizny, lub też świeżą porębą i wykrzykiwała mu w plecy wciąż nowe, nasuwające się pytania.

Potykała się na nierównej drodze, wyrznięta czołem o zwisające z sufitu wiązadła; wspinała się za swym niestrudzonym przewodnikiem po fantastycznie krętych, wąskich drabinkach w ciasnych studniach własnych. Nie miała nawet czasu zastanowić się nad tym, czy Martiemianow umyślnie wypróbuje jej wytrzymałość, jak to robili górnicy starej daty z nowicjuszami, czy też, być może, rozkochany w kopalni i pogrążony w niej myślami, zapomniał po prostu, że Oldze brakło jeszcze wprawy w podobnych wędrówkach. Prawdopodobnie było raczej to drugie przypuszczenie, bo Martiemianow nie skąpił jej okolicznościowych objaśnień, a niektóre rzeczy podkreślał pełen dumy i radości. Olga była też dużo młodsza od niego i nie przychodziło mu w ogóle na myśl, że może być już zmęczona. Pogrążony w sprawach kopalni, prowadził ją coraz dalej, na nowe, niewykończone jeszcze galerie i przejścia, podobne do czarnych szczelin ledwie podparych deskami, i w inne, gdzie lał prawdziwy deszcz i potoki wody płynęły pod nogami

Dopiero wtedy, gdy doprowadził Olę do windy, spojrział na nią. Była cała mokra, brudna, kropelki potu perlily się nad górną wargą. Martiemianow zmartwił się, zdając sobie sprawę, jak bardzo musi być zmęczona.

— No i po co pani było — to wszystko oglądać? Przecież dla prostej ciekawości nie warto było tak się męczyć... — zapytał zdziwiony i Olga, zachwycona walką z królestwem mroku i kamienia, pod świeżym wrażeniem powiedziała:

— Chcę napisać... Chcę spróbować napisać dużą notatkę do gazety... Może nawet reportaży.

Martiemianow uśmiechnął się z zadowoleniem, białe zęby wykreśliły wyraźną granicę pomiędzy czarną brodą a odmłodniałą nagłą twarzą.

— Niech pani napisze! O naszych chłopakach warto pisać. Po prostu złoto, a nie ludzie! Szczere złoto! Tylko bardzo proszę o mnie nie wspominać, nie lubię tego.

— Czemu? — zapytała Olga ze zdziwieniem.

— Bo... — zatrzymał się zmieszany — znowu wymyślą Bóg wie co... Jeden taki dowcipniś napisał o mnie artykuł, i to jeszcze do stołecznej gazety... Taki owaki! „Rudy górnik — pisał — wszystko sam stempluje i trambuje!”¹⁾ A jeszcze wspomniał na dodatek o „niebieskich oczach”. Strasznie się potem ze mną nabijali z powodu tego rysopisu. Sama pani widzi, nie jestem wcale rudy!

— A o pańskich doskonałych pracownikach można napisać? — spytała cicho Olga.

Martiemianow zarumienił się.

— Czemu nie? Pani na pewno lepiej napisze niż tamten... będzie tu pani pomiędzy nami żyła... A ja dlatego tak powiedziałem, że nie lubię o sobie czytać. A o wspomnianym przeze mnie urzędniku odpływowym też proszę nie pisać. To jeszcze u nas sprawa sporna.

¹⁾ Trambować — ubijać ziemię (Przyp. tłum.)

